

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

21 N Ziel. Świątki  
22 P Pon. Ziel. św.  
23 W Dezyderyusza  
24 Ś Such. Joanny†  
25 C Urbana p.

**Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.**

Listy należy adresować: **Bolesław Wysłouch**, redaktor „Przyjaciela Ludu“ (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

26 P Filipa Ner.  
27 S Jana papieża  
28 N A. Ipośw. Trój.  
29 P Maksyma w.  
30 W Feliksa pap.  
31 Ś Petroneli p.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 1 i 28,  
a oddala się dnia 16.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

## Ubezpieczać ziemiopłody!

Niepewnie zapowiada się ten rok. Po chłodnym kwietniu było za ledwie kilka dni cieplejszych, a już grad próbował swej siły. Przypomniał się niejako rolnikom, że istnieje i gotów zniszczyć ich pracę, jeżeli się nie ubezpieczą. Połowa maja znowu chłodną była, aż od 12. zrobiło się naraz goraco i tak się zanosilo chwilami, jakby lada godzina znowu grad miał sypnąć. Dotychczas nie mamy wiadomości, czy rzeczywiście nie sypnął.

To zmienne niezwykle usposobienie w powietrzu jest jakby przestroga, jakby woła do rolników: ubezpieczajcie swą pracę krwawą! Ubezpieczajcie swe ziemiopłody. Burzliwa wiosna bywa zapowiedzią lata burzliwego. Grady na wiosnę zapowiadają jakoby, że i w lecie można się ich spodziewać. Czy tak

będzie istotnie, czy inaczej, o tem nikt nie wie przed czasem. Ale zawsze lepiej przypuszczać gorsze i wczasu myśleć o ochronie. Kto chce spać spokojnie i być bezpiecznym przed zupełną ruiną, ten niechaj się zmoże na ciężkich — co prawda — parę reńskich i niech ubezpieczy swe ziemiopłody w polu, więc pszenicę, żyto, jęczmień itp. Kogo nie stać ubezpieczyć całej wartości wszystkich zasiewów, ten niech przynajmniej niektóre zboża na 200 złr. zaasekuruje, od czego wypadnie zapłacić około 4 złr. Zawsze choć na pierwsze potrzeby to starczy, w razie nieszczęścia.

Ubezpieczać plony można tak samo, jak budynki i sprzęty, w Towarzystwie krakowskiem, u ajenta, który najbliżej mieszka. Tam u ajenta można też bliższych zasięgnąć informacji co do wysokości ubezpieczenia i opłaty. W ubiegłym roku krocie tysięcy stracił lud przez gradobicie.

Zapomogi udzielone nieszczęśliwym, to kropla w morzu. Zniszczenie to na długie lata. Światły rolnik, choćby najuboższy, nie spuszcza się na zapomogi, ale sam o sobie radzi, asekurując swą krwawicę.

## Oświadczenie ludowców tarnobrzeskich.

My, obywatele kraju i członkowie „Stronnictwa ludowego“ z powiatu Tarnobrzeskiego, uważamy za niezbędne i korzystne dla dobra polityki ludowej ogłosić następującą Deklarację:

Gdy włościanie przed kilku laty poczuli konieczną potrzebę żywego zajęcia się polityką krajową i państwową, ruszyli się odrazu w różnych okolicach kraju, jednak bez zjednoczenia sił, lecz tylko w miarę pobudzenia i pomocy ze strony niektórych osób. Powstają osobne grupy, rosną dwa większe stronnictwa: „Stojałowskiego“ i „Potoczków“. Zawiązuje się wnet „Stronnictwo ludowe“ z rozległym programem pracy i rozszerza się wkrótce na cały kraj. Za niemi spieszy organizacja socjalistyczna wciągająca także włościan w swoje koła. W ostateku pojawia się stronnictwo chrześcijańsko ludowe. Każde z tych stronnictw ogłasza osobne programy i hasła, choćby tylko co do nazwy różne i osobne wydaje czasopisma. Odrębnie od nich trzyma się włościanstwo zwane „Stańczykowskim“, obojętne na wspólny interes polityczny włościan i kraju, bez żadnego programu i świadomości rzeczy, lecz wężące tylko osobiste namięcalne korzyść choćby chwilowe, albo zupełnie o sprawy publiczne nie dbałe. Za tem rozbięciem włościan na

kilka stronnictw idzie utworzenie kilku grup posłów włościańskich w Sejmie i Radzie Państwa. Powstanie tych stronnictw w czasie bardzo krótkim, dowodzi z jednej strony niezwyklego zajmowania się włościan sprawami politycznymi, z drugiej strony dowodzi braku porozumiewania się, zgody, doświadczenia i należytego poglądu na stan polityki włościańskiej. Dlatego to mimo wyteżonej i jak na początek chwalebnej pracy włościan, od kilku lat we wszystkich stronnictwach prowadzonej wśród rozlicznych przeszkód z największą, nieraz zadziwiającą gorliwością, za małe widzimy korzyści z tej pracy. Pochodzi to naszym zdaniem, z braku jedności w polityce włościańskiej, z rozbitcia włościan na kilka stronnictw. Najpierw przez to każde z nich ma mniejszą liczbę stronników, osłabia się, a tem samym słabe ma znaczenie i wpływy. Przy wyborach wyrabia się wzajemne roznamiętnienie włościan i walka stronnictw gorsząca, zamiast spokojnego działania, spólnego, w zwartych szeregach. Lud nie wie, który program lepszy, żadnego nie popiera, w końcu część idzie za tym, kto więcej obiecuje, choć obietnic nie może dotrzymać. Ztąd oczekuje jakiegoś zbawienia, jakichś nadzwyczajnych korzyści, od kogo: od rządu, od kraju, a zapomina, że w ręku nas samych jest siła do poprawy, że trzeba własnej i wzajemnej pomocy i że rząd i kraj może coś dać tylko z podatków i ciężarów naszych własnych. Przeciwnicy polityki włościańskiej z tego stanu korzystają, bo są mocniejsi. Stronnictwa podejrzewają się nawet bądź to o chęć łączenia się ze stańczykami, bądź to o brak pracy dla włościan, o brak pa-

trjotyzmu polskiego, a nawet o brak religijności. Wysuwają się naprzód osobiste sprawy i nienawiści, a w tyle zostaje dobro ogółu włościan i kraju. Interes ludowy jest jednak wspólny i jeden. Nie należy go rozdzielać, jest za wielki i za ważny, żeby w każdej okolicy różnie nad nim radzono i osobno w małych grupach o nim uchwalano. Jest za pilny, żeby spólną pracę nad nim odsuwać dla podrzędnych, osobistych zapatrywań lub ambicji. Uważamy więc za potrzebne, żeby wszystkie stronnictwa polityczne ludowe jak najprędzej się zjednoczyły w jedno stronnictwo. Przez to odpadną niekorzyści wyżej wymienione. Nastąpi jednolita organizacja zjednoczonego włościaństwa: żądania i programy stawiać będą reprezentanci zjednoczonej polityki włościańskiej, a nie pojedynczych grup i stronnictw: wzmoże się siła, wzrośnie wpływ i znaczenie posłów, z czem Rząd liczyć się musi. Uwaga i praca włościan zostanie skierowana na ogromną ilość spraw, najbliższej obchodzących nas samych, na położenie ekonomiczne, nad którem wiele robić trzeba, bo jest niesłychanie przykre; źródła dochodów nie mnożą się, bieda wygania setki tysięcy włościan w obce kraje za zarobkiem a stronnictwa włościańskie mało pracują nad powiększeniem źródeł dochodów w gminach, choć ciężary rosną; żadne zaś nie zajęło się pomocą dla wychodźców włościan, ani nawet ich położenia materialnego i moralnego za granicą nie znają. Tymczasem zwalczają się o lepsze nazwy i programy. Musimy się łączyć, a nie rozłączać, a hasło to niech się odbije głośnym echem o ostatnie chaty włościańskie na krańcach siedzib włościan

polских. Żądamy zatem, ażeby wszystkie stronnictwa ludowe w kraju połączyły się w jedno zorganizowane stronnictwo ludowe polityczne, z jednym programem, opartym na wierze chrześcijańskiej i miłości naszej ojczyzny, mającym za cel obok wspólnego dobra całego kraju, polepszenie położenia włościan we wszystkich kierunkach. Uważamy oraz za pożądane, aby było wydawane jedno czasopismo polityczno-ekonomiczne, jako organ tegoż stronnictwa, służący do pomocy wzajemnej i pouczenia, a nie do zapełnienia osobistymi zarzutami.

Odzywamy się przedewszystkiem do Szanownej Rady naczelnej Stronnictwa ludowego we Lwowie z uprzejmem żądaniem, ażeby przystąpiła do zwołania zgromadzenia delegatów wszystkich stronnictw po kilku z każdego powiatu, a oraz wszystkich chętnych celem złączenia stronnictw, a do wszystkich Szanownych Panów Posłów wszystkich stronnictw włościańskich zwracamy się z prośbą, aby starania w powyższym kierunku swoją pomocą poprzeć zechcieli. Wszystkich włościan wzywamy do połączenia się w jedno stronnictwo ludowe.

W każdym razie, jakikolwiek będzie wynik naszego żądania, oświadczamy, że my już w naszym powiecie w powyższym kierunku działamy i działać będziemy.

Dr. Antoni Surowiecki, Jan Mączka, Walenty Dąbek, Jan Frankiewicz, Wojciech Wiącek, Józef Spiewak, Wawrzyniec Konopka, Wincenty Rawski, Jan Górski, Jan Biało, Michał Tomczyk, Adam Kieliszek, Roman Jakubik, Franciszek Zięba, Jan Gielerak, Tadeusz Motyka, Jan Trzaska, Zygmunt Chruściel, Tomasz Wryk, Władysław Ossowski, Wawrzyniec Biela,

Wawrzyniec Gąsior, Wojciech Wilk, Wojciech Grażda, Piotr Babula, Piotr Kodur, Jędrzej Gil, Wincenty Grzywacz, Tomasz Kozdęba, Marcin Szelegiewicz, Józef Twórz Wincenty Kasak, Franciszek Stala, Walerjan Wryk, Władysław Czermiński, Tadeusz Górz, Jan Muciek, Andrzej Broda, Józef Jazownik, Jan Słonka, Jan Sokuł, Józef Węgiel, Jędrzej Kozdęba, Wojciech Reszut, Władysław Czopek, Michał Czopek Wojciech Czech, Jan Pagacz, W. Siemiek, Jan Nieradka, Szczepan Rak, Tomasz Kłoda, Wojciech Szewc, Karol Bartoszek, Jan Wójcik, Jan Kawalec, Ignacy Jastrzębski, Michał Raba, Piotr Markiewicz, Tadeusz Kozieja, Adam Matyka, Tomasz Sawarski, Feliks Rękas, Ludwik Szczubiałka, Józef Baracz, Tomasz Bomba, Józef Lang, Franciszek Mayer, Marcin Broyżna, Walenty Szewc, Franciszek Pietrzyk, Józef Szewc, Tomasz Grażda, Adam Grzywacz, Stanisław Maruszak, Jan Sokulski, Mikołaj Zugaj, Jan Kuraś, Paweł Grzywacz, Jan Pokrywka, Jakób Flis, Adam Drzymala, Marek Grudzień, Franciszek Prażniewski, Michał Rzędzianowski, Tomasz Krysa, Michał Tracz, Jan Rawski, Piotr Jała.

**Uwaga.** Odezwa ta przyjaciół z tarnobrzskiego była już, jak wiadomo, przedmiotem narad Rady naczelnej Stronnictwa ludowego.

Słuszną jest myśl ludowców tarnobrzskich połączenia wszystkich stronnictw ludowych około pracy dla dobra publicznego: zbiorowemi siłami rozmaitych ludowych obozów istotnie da się wiele zrobić w takich np. sprawach, jak powiększenie źródeł dochodów w gminach, w ogóle dla ulżenia tej niedoli, która gniecie stan włościański. Ale nie należy rozumieć, że łączenie się do takiej pracy a zjednoczenie rozmaitych stronnictw politycznych w jedno stronnictwo — to jest jedno i to samo. Takie utworzenie z włościan jednego stronnictwa politycznego jest wręcz niewykonalne, bo między ludem są żywioły

i postępowe i wsteczne, które idą we wręcz przeciwnych kierunkach. Dość porównać wystąpienie sejmowe w sprawie szkół ludowych posła Bojki i ludowców, a z drugiej strony posła Kramarczyka, którego całą siłą popierali stańczycy.

Co się tyczy pracy wspólnej około materialnego i w ogóle kulturalnego podniesienia ludu, to Rada naczelna w tym względzie poczyniła stosowne starania. Niezadługo odbędzie się zjazd z całego kraju, zwołany przez Radę naczelną stronnictwa ludowego, na którym sprawa ta będzie, — mamy nadzieję, — pomyślnie załatwioną.

*Redakcja.*

## Zgromadzenia ludowców.

Posel Stapiński urządził w czasie od 3. do 11. maja b. r. sześć zgromadzeń publicznych, a to 3. maja w Birczy, 7. maja w Łubnie koło Dynowa, 9. maja rano w Komborni, a wieczorem w Korczynie, 10. maja w Żeglcach, a 11. maja w Iwoniczu. Wszystkie te zgromadzenia były licznie obelane.

Na zgromadzeniu w Birczy było około 300 ludzi. Przewodniczył burmistrz Ciechoński, zastępcą był wójt Januszcak z Kuźminy, ławnikami prefekt Dobrzański z Dobry i wójt Turczyn z Rudawki. Po sprawozdaniu poselskiem Stapińskiego przemawiało kilkunastu włościan, przedstawiając różne przykrości ludu. Na zakończenie wyrażono p. Stapińskiemu zupełne zaufanie.

W Łubnie było zgromadzenie w domu Michała Borysa. Ludu zebrało się pewnie jeszcze więcej, niż w Birczy. Przewodniczył Marcin Rząsa z Harty, zastępował go wójt Sękowski z Wesoły, sekretarzował Grzegorz Lemcio z Wary. Po trzygodzinnych obradach podziękował przyjaciel Nowak z Nozdrzca posłowi za pracę, a zgromadzeni jednogłośnie zawołali: niech żyją posłowie ludowcy! Po zgromadzeniu omawiano jeszcze różne sprawy miejscowe.

W Komborni było najmniej 200 wiecowników. Przewodniczył kanonik miejscowy ks. Jastrzębski, zastępował go Wojciech Kuźniar, sekretarzowali Boczar

i Kwocek. Po sprawozdaniu poselskiem przemówił ks. Jastrzębski, doradzając, aby p. Stapiński wstąpił do Koła polskiego, przytem żądał, od niego uległości dla biskupów i księży, tudzież, aby „Przyjaciel Ludu“ postarał się o zniesienie zakazu biskupiego. Po księdzu przemówił przyjaciel Jan Winnicki i żądał opieki rządowej dla wychodźców naszych w Ameryce, zniesienia wojsk stałych, a zaprowadzenia ogólnej służby ku obronie państwa, czyli tak zwanej milicji. A w końcu wytknął Winnicki ks. Jastrzębskiemu niewłaściwe postępowanie z ludem. Po odpowiedzi Stapińskiego wszyscy zgromadzeni pochwalili działalność posła i prosili o takie niezmiennie a wytrwale postępowanie na przyszłość. Oświadczenie, że ludowcy nie wstąpią do Koła polskiego, przyjęli zgromadzeni oklaskami.

W Korczynie zebrała się słuchaczy pełna sala. Przewodniczył burmistrz Urbanek. Przemawiali prócz posła Stapińskiego, przyjaciele: Michał Mięsowicz z Korczyny i Jan Winnicki, który z Komborni i na to zgromadzenie pośpieszył.

W Żeglcach było zgromadzenie w domu radcy pow. Tomasza Nowackiego. Przewodniczył Wawrzyniec Drewniak z Czeluśnicy, zastępował go wójt Szafranski z Chorkówki, sekretarzował Jan Nitka. Po sprawozdaniu poselskiem i udzieleniu posłowi zaufania, omawiano różne sprawy miejscowe.

Zgromadzenie w Iwoniczu było bardzo liczne. Kilka pokoi w nowej piętrowej kamienicy Kółka rolniczego, sien i dziedziniec naokoło okien był nabity. Przewodniczył wójt Jakubowicz, zastępował go radca pow. Zygmunt i dawniejszy wójt Reichel, sekretarzował Penar. Ponieważ było to pierwsze zgromadzenie ludowców w Iwoniczu, przeto przy sprawowaniu poselskiem wyjaśniał p. Stapiński program ludowców bardzo wyczerpująco, za co zgromadzeni serdecznie dziękowali. Radca pow. Zygmunt w pięknej przemowie wyraził posłowi zaufanie i wzniósł okrzyk: niech żyją ludowcy!

Trzeba dodać i to, że w Birczy, Lubnie, Komborni i Iwoniczu oprócz mężczyzn brało i wiele kobiet udział w zgromadzeniu. Podnosimy to z uznaniem i prośbą, abyście, przyjaciele, wszędzie na zebrania i wiece także swe żony i córki dorosłe zabierali. Od oświaty i politycznego uświadomienia niewiast zależy bardzo dużo. Gdy one będą pomagać, to sprawa ludowa tem rychlej się rozwinie i zwycięży!

## W sprawie emigracji.

### III.

Szanowna Redakcjo! i mili czytelnicy „Przyjaciela Ludu“. Chciałbym i ja opowiedzieć o sprawie emigracji za granicę do Niemiec, ponieważ i ja byłem emigrantem za granicę do Prus w roku 1898. Jechało nas razem z Galicji, z miasta Tarnowa wiele, kolej nas kosztowała na przeznaczone miejsce 11 zł., jechaliśmy dwa dni z Tarnowa do ostatniej stacji w Prusach w mieście Pyrycu. Tam my wysiedli. Teraz napiszę, co się z nami działo na tej ostatniej stacji, wyżej wspomnianej. Przyjechało nas 21, a byli tacy, co byli poraz drugi i ten jeden z moich kolegów niby to nas prowadził, ale sam nie wiedział, dokąd sam jedzie i my z nim, bo wspomnę, że ci, co byli w roku 97, to byli w Saksonji przy fabryce, a w 98 to my byli w Pomrachu, czyli na Pomorzu Pruskim. Gdyśmy zostali zniecierpliwieni w Pyrycu, ach, biada nam, Polakom nie-szczęśliwym, jak gdyby wygnańcom na Sybir, bo tam zabici Niemcy, co począć. jak się tu rozmówić i gdzie się i kogo o robotę pytać? Ale my wszyscy do tego co nas prowadził, jako obiecywał i do tego majstra nas zaprowadził, co po nas pisał, a majster się nazywał Antoni Marszałek, ale jak szukać tego majstra? Ale na szczęście umiał z naszych jeden cośkolwiek po niemiecku, dalejże onego prosić, aby szedł szukać, bo się zmówił na majstra i poszło ich 2, a my reszta zostali. Jak poszli tak poszli, a tu i do tego nadchodzi noc, a tu zimno, mróz, każdy tyle ma, co na

sobie, nie rozmówi się z nikiem, co począć? więc idziemy noclegu szukać, gdzie znajdziemy, zewsząd nas wypychają na pole, a tu zimno, wiatr świszczy razem z mrozem, a więc stoimy jako owieczki zgubione, aż wieczór o 9 godzinie, a było to ostatniego lutego, ci co poszli szukać majstra, przyprowadzili go przecież do nas, on mówił czysto po polsku i po niemiecku i on sam wyszukał noclegu i zapłacił nam kolację. O Chwała Bogu! mieliśmy jako ojca i dał nam ten majster po marce, dalej kolacja: ziemniaki ze skórą i śledzie, ja się temu przypatruję, co to za przysmaki, co jak żyję, tom jeszcze nie jadł, ale zaczynam i ja jeść, ponieważ mi i w domu nie dziwne ziemniaki, ale przynajmniej obrane i osolone, a tam i nie obrane i nie osolone i tak było do końca mojego pobytu w Prusiech, a byłem tam całe 4 miesiące. Gdyśmy kolacją zjedli, majster mówi do nas: tu się przenocujcie, a jutro tu przyślę furę po was i zabiorę wasze kuferki, a wy przyjdziecie za furą. I tak się też stało. Gdyśmy zaszli, a szli my za tą furą pół dnia, tam majster zapłacił nam wódki, i kazał nam sobie pokupić szypy czyli łopaty, a nazajutrz do roboty i poszliśmy na robotę. Tam robią Polakami jako wołmi i robi ten człowiek, który jest bez sumienia i nie ma Boga w sercu. Wygnali nas w wiekowe takie trawy po kolana; stanę gdzie woda zaraz na wierzchu, taką łopatą ani przeciąć ani ubrać: weźnie raz na łopatę, woda się leje, a tu trzeba brać rowy na półtora metra głęboko, a na 2 szeroko. Tu zimno mróz, śnieg wali, a ty stój po kolana w wodzie i wychodź do roboty, abys był na placu punkt na 6 godzinę, czy zimno czy ciepło; nie wygnaliby, ale cóż byś zarobił, śniadania pół godziny, a jak było zimno, to my sobie ani nie siedli w tę pół godziny czasu, boś wyszedł z wody, buty namoknięte, nogi tak samo, a tu czasem mróz i śnieg wali, więc jedz i lataj, abys nóg nie przemroził. Takiej rozkoszy Polak używa w Prusach. Obiada godzina, podwieczorku pół godziny, a gdy na początku marca dzień mały do 7 godziny trzeba robić, a tu już niewidok,

a ja sami my wszyscy, tośmy się nawet cały tydzień nie rozbierali ani nie wyzuwali, bośmy nocowali na strychu, a było zimno jak wyżej wspomniałem. Nareszcie chwyciło się nas i robactwo, wstyd hańba pisać o tem, ale ja, Józef Drąg byłem tego świadkiem, a co prawda, to i nie grzech. W takiej robocie byliśmy tydzień, a praczki tam nie dostanie za żadne pieniądze, bo ludzie bogaci nie znają biedy i musieliśmy się sami opierać lada gdzie w rowie. Przyszła niedziela zamiast iść do kościoła i podziękować Bogu za podjętą pracę, wstajemy rano: jeden się goli, drugi strzyże, trzeci pierze, czwartyszyje, piąty buty naprawia, szósty list pisze, nie ma czasu i pacierza zmówić i przeszedł dzień i nazad się zaprzęgaj do roboty i dziwujecie się, szanowni stańcy, że się chłop ma dobrze i wreszcie na niego i na naszych kochanych posłów ludowych wymyślcie. Przysłuchajcie się i chciejcie przeczytać tę nędzną dolę biednego wieśniaka, to dopiero początek mojego pisanja, bo żebym wam chciał opisać wszystko, toby ani na wołowej skórze nie spisał, trzeba by z libré papieru i czasu z miesiąc, a mnie cierpną ręce od pióra i trzęsą się mi od pracy.

Przebyliśmy, jak wspomniano wyżej, tydzień, doczekaliśmy się niedzieli, myślimy sobie, odpoczniemy, ale gdzie tam, przychodzi majster, mówi tak: macie sobie zabrać swoje rzeczy, bo pójdziecie do innej wsi. Masz odpoczynek. Najeli my sobie furę i pokładli kuferki, dalej wędruj na piechotę, więcej jak pół dnia. Myślimy: co my tu teraz będziemy robili? Za kwaterę my płacili co noc 5 fenigów, choć my spali w stodole, czy gdzie, to wszystko jedno. Na drugi tydzień dali nas do „kisu“ czyli piasku, sypać na wagony, więc już my nie stali przecie w wodzie, ale tym piaskiem trzeba było śmigać jak pierzami, (potem wam opiszę całe te 20 pytań, które tu są przysłane pod tytułem w sprawie emigracji w „Przyjacielu Ludu“, jeżeli tego żądacie). Niemiec stoi nad nami i warczy, jako pies wściekły na ciebie i obsypuje cię piorunami.

Tam jest istne piekło dla Polaka. Posłuchajcie moi czytelnicy, jakie dobrodziejstwa są dla Polaków w Prusach, może mi niejeden nie uwierzy, ale jakby trzeba było, tobym i sumieniem poprawił. W Prusach trzeba robić aż się skóra podrze.

Teraz piszę dalej. Jak my zaczęli robić, każdy zajechał nie mający co robić w zimie, tam jak się pochwytali, podparzali ręce, a uszy każdy przemroził, każdy miał uszy, jak gdyby je wrzącą wodą oblał. O! smutna, bracia, historia! Wy, Szanowni Panowie obszarnicy, śmiecie mówić, że się nam nie chce robić, żebyście wy, obszarnicy, przynajmniej choć 35 centów dali zarobić w zimie, to my by wam wszystko na czasie zrobili, sobie i wam, ale żeby my poszli za 15 centów robić w zimie, tobyście jeszcze bardziej nad nami rośli, jak rośniecie teraz. Dobjacie się mandatów poselskich, a jakże wam je dać, kiedy ich wcale nie jesteście warci? Wiecie przecie sami dobrze, pókiście nas wodzili na pasku, to się wam lepiej wiodło, a teraz co się z wami dzieje i jak się zdaje, to się wam jeszcze poprawi, ale chytła na wspak, bo na to zasługujecie. Ci, którzy jadą do Prus, są to ludzie sami młodzi, najwyżej do 40 lat mający.

A teraz po kolei dam odpowiedzi na postawione przez redakcję pytania.

1. Z gminy naszej poszło w świat, a zwłaszcza do Prus i Danji mniej więcej 100 i to tylko od nowego Roku z gminy Łęg ad Partyń. U nas jest gmina duża, więc nie mogę wiedzieć dokładnie, abym ich wyrachował. Po największej części dziewczek i parobczaków wieku najwyżej 20 lat, gospodarzy 6, mających lat 35, niewiast 3 mających lat po 30.

2. Poszli wszyscy do Prus: parobcy i gospodarze, a dziewczęta do Danji.

3. Poszli za zarobkiem na czas najdalej do października i przyjadą do domu.

4. Gospodarzy kilku, mają po największej części do 3 morgów gruntu, a zostawili na tym gruncie swoje żony i dzieci: sprzedać żaden nie sprzedał.

5. Książki mieli u nas. W Tarnowskim powiecie dostanie łatwo książkę, i pan starosta podpisuje śmiało; tylko w Dąbrowskim, niech Bóg broni. Płacą od podpisu książki i po 2 reńskie i chodzą po nie po 5 i więcej razy.

6. Dziewczęta i kobiety idą do Danji na pewną robotę za umową, a parobczaki i gospodarze na los szczęścia do Prus.

7. Nikt ich nie namawia tylko z własnej chęci jeden drugiego ciągnie, bo nie ma co robić, a ma albo jakiś dług albo coś innego.

8. Jak mi wiadomo, zarabiają teraz 1 zł. 40 ct. a zeszłego roku 1 zł. i 75 ct.

9. Ja byłem zeszłego roku od 1. marca do 7. lipca, to wynosi przeszło 4 miesiące, zarobiłem 55 reńskich i oprócz tego drogę sobie opłaciłem, a na niepotrzebną jazdę 8 reńskich, a na potrzebną do domu 11.

10. Czy piszą do krewnych? Piszą, ale się nie przyznają albo z domu ich nie wydadzą, bo ich wstyd, jak źle się mają, a są przy robocie przy kolei, wożą ziemię na żelaznych wózkach.

11. Nic takiego ciekawego nie donoszą.

12. Niemcy dość są przystępni: żeby największy pan szedł koło skulonego i obdartego robotnika, to uchyli czapki i mówi dzień dobry, dobre południe, albo dobry wieczór i to się każdemu z nas podoba. Dziecko nawet takie, co tylko umie te słowa wymówić, to ich nie poskąpi.

13. W Ameryce jest dużo od nas i pozarabiali niektórzy ładne pieniądze, bo sobie pokupowali nawet po kilka morgów gruntu i dużo jest takich, dużo.

14. Do Kanady od nas nikt nie pojedechał, ani o tych stronach nic nie słyhać.

15. Ja sam czytałem gazetkę „Przyjaciela Ludu“, ale w domu, tam zaśmyślałem, że będę czytał, ale nie było sposobu i odpisałem.

16. Każdy ma prawie dług, a familja co najbiedniejsi wielka, spłaty wielkie.

17. U nas we dworze w Partyniu u p. Józefa Męcnińskiego teraz po 30 ct.

a w zimie po 20 chłopu, a dziewczę 15 albo 18, innego zarobku niema.

18. U wychodźców, a zwłaszcza gospodarzy i kobiet bardzo dobrze, ale za to u parobków źle, bo co tam zarobią, to w zimie najczęściej przepiją.

19. Cena gruntu idzie coraz wyżej, prawda, lichy grunt u nas, ale płacą za morg 250 zł.

20. Z wychodźców nikt nie czyta gazety, ale Niemcy, to każdy.

*Józef Drag.*

## Robotnicy w Prusach.

Ważną wiadomość dla robotników, udających się do Prus za zarobkiem, podaje „Kurjer poznański“. Dziennik ten donosi, że w sprawie zrywania kontraktu przez robotników obcokrajowych, naczelny prezes Śląska następujące wydał rozporządzenie:

„Doniesiono mi, że robotników rosyjsko-polskich, którzy byli zatrudnieni w rolnictwie i opuścili pracę przed jej ukończeniem wedle zawarcia umowy, z powodu poróżnienia się z pracodawcą co do myta, sprowadzali żandarmi, aby podjęli znowu pracę.

Takie postępowanie, moim zdaniem, nie zgadza się z przepisami prawnymi i z wydawanymi w tej sprawie w lutym roku 1891 przepisami, ponieważ do tych robotników nie odnoszą się przepisy ordynacji dla sług; dlatego ci obcokrajowcy nie mogą zostać zmuszeni do przedłużania pracy. Jeżeli tacy robotnicy samowolnie opuszczają miejsce pracy albo nie chcą dalej pracować, należy, jak przepisują odnośne okólniki, donieść o tem natychmiast królewskiemu landratowi przez miejscową władzę policyjną.

Zrywający kontrakt robotnicy obcokrajowi okazują się zwykle uciążliwymi, dlatego można ich natychmiast wydaląć z kraju. Dlatego poleca się, żeby landrat (naczelnik powiatu) w razie zaprzestania pracy przez tych robotników, pozostawił

im do wyboru, albo spełnić warunki przyjęte w kontrakcie, albo narazić się na natychmiastowe wydalenie za granicę“.

## Kurs dla pisarzy gminnych.

Na rozpoczęty dnia 16. maja b. r. kurs pisarzy gminnych przy Wydziale krajowym, przyjęci zostali następujący kandydaci z powiatów:

Brzesko: Mietelski pisarz i organista w Zakliczynie, Bohorodczany: Stelmachowicz z Bohorodczan, Brody: Dołyniak z Ponikowic, Brzeżany: Kapszyj z Kurzan, Brzozów: Kudła z Wesolej, Buczacz: Jakób Czaja z Koropca, Chrzanów: Wiączek z Myślachowic, Czortków: Różycki z Czortkowa, Dolina: Jarycz z Delejowa, Drohobycz: Prokopów z Rolowa i Małaszczak z Lityni, Gorlice: Tabiński z Moszczenicy, Gródek: Laurynów z Uherzec, Horodenka: Jaroszyński organista w Horodence, Jasło: Furtek z Gorzyc, Jaworów: Zafajewicz z Tuczap i Hatalak z Laszek, Jarosław: Piątkiewicz z Pawłosiowa, Kamionka: Michajłów z Kupcza, Paroboczy z Jabłonówki, Harkawy z Zelechowa wielkiego i Zieliński z Rakobat, Kraków: Kałuski z Siejowic, Kołomyja: Terlecki z Gwoźdzca starego, Krosno: Mróz z Męcinki, Limanowa: Olszewski z Mszany dolnej, Lwów: Czechucki z Brzuchowic i Samborski z Tolszczowa, Mościska: Prześ z Dmytrowic, Nisko: Kochmański z Niska, Nowy Targ: Feczan ze Szlachtowy, Podhajce: Żabski z Sokołowa, Przemyśl: Butry z Siedlisk, Rohatyn: Lałka z Rohatyna, Rudki: Jacyk z Podzwierzyńca, Sambor: Picho z Wojutycz, Sanok: Żyłka z Bażanówki, Nowy Sącz: Cichoński z Wojkowy i Grzegorzyc z Zbikowic, Sniatyn: Tymiak z Budyłowa, Samborski z Zabłotowa i Iwanijczuk z Kozłowa, Stanisławów: Hampl z Kiryłowa, Stryj: Kozak z Huznia, Tarnobrzeg: Kroson ze Zbydniowa, Tarnopol: Prokopowicz z Bruniowa i Bochacz z Isynowic, Tarnów: Bogusz z Komorowa, Trembowla: Bilyk ze Skomorowa, Turka: Matlak z Turki, Wadowice: Lempart z Zahelmnia, Zbaraż: Szewczak z Jacowiec,

Złoczów: Bułka ze Skwarzawy i Hubner z Olejowa.

Ogółem przyjął Wydział krajowy 54 kandydatów na czterysta kilkadziesiąt zgłoszeń. Zgłoszenia wpłynęły przeważnie od pisarzy gminnych w służbie będących, a także od organistów, djaków, wysłużonych żandarmerów i pomocników gospodarskich. Liczba zgłoszeń świadczy najlepiej o potrzebie urządzenia takiego kursu i dlatego Wydział krajowy postanowił otworzyć w najbliższej przyszłości drugi kurs, zatrzymując u siebie resztę podań, obecnie nieuwzględnionych.

Uwzględnieni zostali przede wszystkim ci, którzy pragną odbyć kurs na własny koszt, oraz ci, dla których Wydziały powiatowe wyznaczyły zasiłki.

## Ustawa o tępieniu zarazy u świń.

Rząd skorzystał z tego, że Rada państwa na urlopie i na mocy §. 14. wydał dnia 12. maja br. ustawę o tępieniu świń chorych na pomór. Komu na tem zależało, o tem dałoby się dużo powiedzieć. Zachciało się tej ustawy w pierwszym rzędzie stańczykom. Oni zawsze skorzy do szafowania cudzym majątkiem. Wiedzą, że chów świń stanowi główne źródło dochodu włościanina i małomieszczanina, oni zaś sami, tj. obszarnicy, chowem świń albo mało albo wcale się nie zajmują, więc co im to szkodzi udawać mądrych. Lud jednak zapamięta sobie, że głównie takim posłom jak: Czecz, Wielowieyski, ks. Pastor, Potoczek, Sapięha i inni panowie z Koła polskiego trzeba będzie „podziękować“, jeżeli ta ustawa sprowadzi nowe straty i prześladowania na hodowców nierogacizny, a więc drobnych rolników miejskich i wiejskich.

Niewątpliwie wielki interes mają w tej ustawie Węgry i inne kraje koronne austriackie, prócz Galicji. Węgrzy skorzystają z nowego utrudnienia chowu świń w Austrii i tem łatwiej a korzystniej będą mogli swoją trzodą nasze targi zapelniać, zaś kraje austriackie poza Gali-

cją pozbędą się konkurencji naszej i także rozwiną u siebie hodowlę świń. Nam, tj. Galicji zagraża ta ustawa ostatecznym zniszczeniem, jeżeli sprawy dotyczące pójdą dotychczasowym trybem.

Jeszcze raz powtarzamy ku pamięci: za projekt i ustawę o tępieniu świń chorych na pomór, tudzież za nagłe wydanie tejże przez rząd pod nieobecność Rady państwa, wreszcie za sposób wykonania ustawy i skutki, jakie stąd na lud spadną, odpowiada prawie wyłącznie Koło polskie czyli posłowie do Koła należący. Trzeba to dobrze zapamiętać.

Co się tyczy ustawy, o której tu mowa to w głównych punktach znają ją już czytelnicy nasi. Podaliśmy ją w jednym z nr. Przyjaciela z r. 1898. Na zgromadzeniach ludowych wyjaśnia ją szczegółowo poseł Stapiński. Otóż ustawa ta przepisuje, że:

wszystkie świnie, chore na pomór, podejrzane o tę chorobę, tudzież te świnie, które z choremi albo podejrzanymi się stykały czy to na pastwisku, czy na targu lub gdziekolwiek indziej, mają być wybite w ciągu 60 dni po ośmiu dniach od ogłoszenia licząc. Za chore świnie zapłaci rząd połowę wartości według ceny targowej we Lwowie, a za zdrowe zapłaci 95 procent, czyli za 20 zł. zapłaci 19 zł., za 30 zł. zapłaci 28 zł. 50 ct. itd. Cena ta ma być przez rząd wypłaconą właścicielowi najdalej do czterech tygodni, czyli 28 dni od chwili zabicia. Chlewy, w których znajdowała się chora trzoda, mają być przez weterynarza, a na koszt rządu wyczyszczone, poczem właściciel przez 8 dni ma je pilnie wietrzyć. Gmina, w której zabito świnie chore na pomór, ma być przez 21 dni zamknięta. Uznanie choroby, oszacowanie itp. zależy od komisji, złożonej z weterynarza, komisarza starostwa i członka zwierzchności gminnej. W razie zażaleń przysłuża stronom rekurs do namiestnictwa, a dalej do ministerstwa spraw wewnętrznych. Kto w 60 pierwszych dniach nie zgłosił do starostwa, że ma chore na pomór czy podejrzane świnie, ten żadnego odszkodowania za zabite nie otrzyma. Wogóle zaś po 60

dniach świnie na pomór chore albo podejrzane będą bite, ale bez zapłaty. Przekroczenie tej ustawy będzie karane grzywną do 100 zł., albo aresztem do 20 dni. W razie grubszych przekroczeń będą winni karani za występki grzywnami do 1000 zł. albo aresztem do pół roku.

Oto macie ustawę. Ostra ona jak brzytwa i kto nie będzie umiał z nią się obchodzić, ten się zarżnie. Dlatego rada nasza co do niej jest taka:

Należy zażądać **we wszystkich gminach w całym kraju**, aby naczelnicy gmin razem z oglądaczami sporządzili najdalej do 1. czerwca tego roku dokładny kataster świń i zgłosili to do starostwa. W zgłoszeniu tem należy oświadczyć, że zwierzchność gminna ani gospodarze nie mogą się poznać na tem, czy świnie ich są chore na pomór lub podejrzane o tę chorobę, więc zgłaszają je do starostwa, a ono niech zbada je i uczyni, co wypada, byleby gospodarze nie ponieśli straty. Prosimy przyjaciół i czytelników naszych, aby wiadomość o tej ustawie wszystkim rozpowiedzieli.

## LISTY DO PRZYJACIELA LUDU.

**Z Bocheńskiego.** (*Wiec w Gawłótku*).  
W niedzielę dnia 14. maja b. r. po południu, bez żadnych publicznych ogłoszeń, z wiedzą tylko samych stojałowczyków, w domu prywatnym Jana Kotzy w Gawłótku, na ustroniu, pod lasem Niepołomskiej puszczy odbył się wiec pod tytułem „Chrześcijańsko ludowy“ pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego. Ludu było mało, bo małe dwie izby, a i tego by jeszcze nie było, ale Mojżesz zjawił się pod kościołem w Mikłuszowicach podczas sumy, którą zdaje się chciał celebrować, jednak mu odmówiono, bo do tej już był przeznaczony wikary, więc ciekawość obudził. Słuchacze składali się przeważnie z ciekawców, którzy przybyli poznać osobistość oszusta politycznego. Gdy mu nie pozwolono celebrować ani kazać w Mikłuszowicach, tak uciekł aż do Krzyżanowic

odległych przeszło o milę, ale i tam po nabożeństwie kościół był już zamknięty. Zapomniał sobie pocziwiec, że z Mikłuszowic do granicy rosyjskiej nie ma pełnej mili, a tam z pewnością przyjaciele Broka z otwartymi rękoma by go byli przyjęli. Ale wracam do wiecu.

Zaszedłem na wiec ten późno, bo przedemną jako ludowcem stojałowczycy trzymali to w tajemnicy, bym nie miał czasu zawiadomić swoich dzielnych ludowców, aby sprawę wyświecili, jak ten Mojżesz prowadzi lud za czerwone morze. Usiadłem sobie pod oknem zdala, aby im nie psuć zabawy.

Pierwszą mowę miał ks. Stojałowski na temat: „żał mi tego ludu“, drugą sekretarz Józef Przyborowski o prawie konstytucyjnym, o towarzystwach, ale jak sam słyszałem, nie bardzo mu to świetnie szło. Mieszał żydów i lutrów razem, co się też Stojałowskiemu nie podobało.

Trzecią mowę wygłosił towarzysz Stojałowskiego, p. Jaworski z Bochni. Mówił o doli robotników.

Czwartą mowę bierze Stojałowski. Streszcza poprzednich mowców, opowiada, że od 25 lat ujmuje się za ludem. Stawia biedę niby widmo i dodaje jej ogon, że ten tnie, chlaszcze po gębie chłopa, aby nic nie mówił. Pokazuje przez okno dokument, że ma pozwolenie od Ojca św. Mszę św. odprawiać, a w Mikłuszowicach ks. proboszcz mu nie pozwolił jej odprawić pod tym pozorem, że go nie zna, bo brody nie ma. I wynicował też za to proboszcza z Mikłuszowic, a potem uderzył na duchowieństwo, na sąd, na wszystko. Nie szczędził i biskupów, że się ubiegają o lepsze posady — na proboszczów, że zabierają dochody kościelne, że w kościele powinien być samorząd, jak za czasów pierwszego chrześcijaństwa i że on widział, jak nowożeńcy egzamin przedślubny na klęczkach zdawali przed księdzem. Ostrzega swoich stojałowczyków, aby nie słuchali, co o nim inne stronnictwa mówią, bo to nie prawda i aby unikać takich, co chodzą na plebanję, do dworu, i aby takich wyrzucić, jako lizuniów od siebie.

Potem zabiera głos gospodarz domu wiecowego Jan Kotza, przedstawia uciążliwość o lasach skarbowych, o zmianie planu naukowego w szkołach wiejskich. Tenże zachęcał gminy koło lasów okolicznych położone do wniesienia petycji na ręce p. Stojałowskiego. Zapomniał zdaje się, że takowe przezemnie napisane, o las, o Rabę, o manewry na błoniach gminnych, o ćwiczenia wojskowe ostremi patronami, w końcu czerwca każdego roku podczas sianozęcia, o patronaty, o szkoły, na ręce posłów ludowych Dr. Winkowskiego i Bernadzikowskiego już dawno wniesione zostały.

Wreszcie ks. Stojałowski stawia rezolucję: Zgromadzenie uchwała łączyć się w jedno stronnictwo chrześcijańsko-ludowe. Ale to mało, trzeba się zapisać do tego stronnictwa i zapłacić 30 ct. Trzeba czytać gazetki jego za 1 złr. do nowego roku.

Otóż taki to „żał mi tego ludu“, ale trzeba zapłacić 1 złr. 30 ct., oto sens nauki posła Stojałowskiego. Czy tak Pan Jezus żałował ludu? Nie! tam się najedli chleba i ryb, a pierwej nasłuchali nauk, a nie za to nie zapłacili. Obmawiał ks. Stojałowski stronnictwo ludowe jako bezbożne, w ogóle wszystkie inne stronnictwa potępił. A tu mnie jako ludowcowi żał było bardzo, żem dla takiego absolutnie głupiego wiecu nabożeństwo po południu w kościele naszym opuścił.

W końcu składał sprawozdanie z poselstwa i powiadał, że on ze swemi 5-iu posłami postawił 2 wnioski: jeden nagły o monopol wódczanny, a drugi o powszechnej asekuracji. Dalej powiadał, że z poselstwa chyba tę ma korzyść, że Anioł stróż z dzidką nie stoi mu za plecami.

Zachęcał wreszcie, aby już teraz upatrywać pomiędzy sobą kandydatów na posłów. Mówił, że w myśl ich kongresu krakowskiego, może tam być każdy chłop, aby tylko choćby za pomocą sznurka ale w jednym rzędzie z nim umiał głosować. Skończył w te słowa: choćbym ja umarł, to Szajer to samo potrafi. — Oj pewnie, że potrafi głupstwa robić i niedorzeczności pleść.

*Adam Bardel.*

## Obwałowanie Dunajca.

W miarę, jak roboty około obwałowania Dunajca posuwają się ku ujściu rzeki i coraz więcej gmin dobrodziejstwem wałowym bywa nawiedzianych, coraz więcej też mnoży się skarg na niewłaściwe postępowanie odnośnej władzy z tymi włościanami, którym grunt pod budowę wału się zabiera.

Doszło do tego, że choć włościanie w gruncie rzeczy uznają pożyteczność wału i jego siłę ochronną przed klęską powodzi, to jednak samą budowę wału uważają za gorszą plagę od najstraszniejszej powodzi, gdyż ta przemija, a nędza wywłaszczeniem spowodowana zostaje na całe życie.

Skargi, jakie obecnie z kolei włościanie w Siedliszowicach podnoszą, gdyż tam teraz zaczęto wał budować, dotyczą podobnie, jak i dawniejsze skargi z bliższych gmin, głównie niesumiennego wynagradzania za zabrany pod wał grunt i nieuwzględniania wszelkich szkód budową wału zrzadzonych.

Fundusz budowy wału płaci tylko za grunt faktycznie pod wał zabrany a płaci ceny bezwarunkowo niższe od cen gruntu w gminie owej przyjętych.

Za grunt, którego morga kosztuje w Siedliszowicach 700 złr., przyznaje inżynier 500 złr., a powyżej 600 złr., choć zaś ustawa przepisuje, iż wywłaszczonemu ma się wynagrodzić wszelką szkodę wywłaszczeniem i budową spowodowaną, to jednak tego w cenie expropriacyjnej nigdy się nie uwzględnia.

Wskutek poprowadzenia wału wiele chałup i budynków gospodarczych pozostało w terenie inundacyjnym, to jest między wodą a wałem.

Dawniej, gdy wału nie było lub nie był tak wysoki i woda mogła rozlewać się po polach, wylew chałupom tym nie szkodził wiele, teraz musi podczas powodzi nastąpić silne spiętrzenie wody między wałami i całkowite zalanie chałup, a jednak fundusz nie daje za to żadnego odszkodowania, względnie nie przenosi budynków po za wał, ani kosztów takich nie płaci.

Powtórę fundusz nie płaci za skrawki z gruntu przez przecięcie wałem pozostające i znacznie mniejszą wartość gospodarczą przedstawiające.

Jeżeli gospodarzowi, który miał tylko morg lub dwa morgi pola, zabrano większą część ziemi, tak, że mu zostało tylko kilka grządek z tej strony i kilka grządek z tamtej strony wału, to przecież te grządki niezdolne do wyżywienia nie już rodziny, ale choćby jednego człowieka, nie mają takiej wartości dla rolnika, jaką miały w większym kompleksie, a nawet nie mają prawie żadnej wartości. bo z czego się nie wyżyje, przytem siedzieć nie warto.

Słusznie zatem żalili się włościanie, że fundusz krajowy na morgi grunt szacuje i to lichy, a na metry kupuje i żądali, aby przy cenie morgowej płacono za całe pole wałem pocięte, albo, jeżeli fundusz wybiera sobie kawałki na metry, niech też płaci cenę za metry ziemi taką,

aby i pozostałe nieużytki odszkodowane były w tej cenie

W decyzji ministerjalnej, jaką otrzymał Franciszek Wilk z Siedliszowic, nazwano żądanie takie żartem.

Żart ten jest jednak bardzo poważny, jeżeli uwzględnimy dolę rodzin z gruntu wyzutyh. Z licznych przykładów dwa przytoczyć warto.

Marjanna Sebodzińska z Siedliszowic, wdowa z 5-giem dzieci, miała morg gruntu, z którego z dziećmi wyżyć mogła. Zabrano jej przeszło trzy czwarte za dwie stówki, a zostawiono parę grządek. Z grządek tych nie wyżyje, z procentu też nie, wynieść się nie ma gdzie i z czem, — ot została nędza i głód. Podobnie Katarzyna Ryndak, matka 5-ga dzieci, miała 2 morgi dobrej ziemi i snadnie wyżyła. Zabrano jej jednak przeszło 1 $\frac{1}{2}$  morga za marny grosz, ani z procentu, ani z reszty gruntu żyć nie może i jest nędzarką.

Takich przykładów w jednej wsi Siedliszowice sporo znajdzie. Lecz na tem nie koniec biedy. Wał gotowy i obsiany, więc nie wolno ani drobiu, ani świni, ani bydłęcia z domu wypuścić, bo wał blisko, a każde wstąpienie gadziny na wał karane bywa grzywną. Chłop, gdy nie chce mieć szkody, musi sobie grunt ogrodzić, fundusz krajowy tą zasadą się nie kieruje, on ma tablice, dozorców i prawo grzywien. Cóż dziwnego, że w całej wsi na dobrodziejstwo wałów klną.

Dr. Fr. W.

## Poradnik prawny.

Nowa procedura sądowa w procesach cywilnych wywołuje z różnych stron zażalenia. Zamiast dobrodziejstwem, stała się ona tu i ówdzie wielką uciążliwością dla ludu. Krótki proces bywa droższym, niż dawniejszy długi proces. Co miało się załatwić na jednym terminie, to jak dawniej przeciąga się przez kilka terminów. Wyroki bywają wydawane pobieżnie, bez gruntownego rozpatrzenia rzeczy, stąd niesprawiedliwość i skargi na sądy.

Z tego wszystkiego nie można jednak snuć twierdzenia, jakoby nowe prawo było gorszem od dawnego. Wszystkie usterki pochodzą raczej stąd, że ani sądy nie wdroszyły się jeszcze w nowy tok rzeczy, ani publiczność nie ma jeszcze wprawy działania. Przytem dużo jest młodych sędziów, którzy nie posiadają ani koniecznego w urzędzie sędziowskim spokoju, ani znajomości stosunków i życia ludności. Wreszcie i to podnieść należy, iż w niektórych sądach wielki nawał pracy, a sił roboczych mało, stąd pośpiech bardzo niebezpieczny. Z czasem wszystkie te usterki dadzą się wyrównać i usunąć, a wówczas dobre strony nowego prawa niewątpliwie każdy odczuje.

Do usunięcia złych stron musimy się wszyscy przyczyniać. A będzie to możliwem wtedy, gdy ludność zapozna się lepiej z przepisami nowego prawa. W tym też celu pragniemy ze swej strony czytelnikom naszym dostarczyć nieco wskazówek, o które zwróciliśmy się do pp. sędziów i adwokatów. Dobrze będzie, jeżeli i inni głos zabiorą i z własnego doświadczenia o tych sprawach nam napiszą. Dziś kilka takich wskazówek.

\* \* \*

Terminy sądowe mają być naznaczone na różne godziny, a nie na jedną. Każdy wezwany ma się jawić w sądzie dopiero parę minut przed naznaczoną na wezwaniu godziną i czekać w miejscu naznaczonem ku temu przez sąd na wywołanie. Punktualnie o godzinie naznaczonej na

wezwanu należy wejść do kancelarii sędziego i oznajmić mu swą obecność, a potem czekać na wywołanie sprawy. Na wszelki wypadek należy się rozejrzeć między wespół czekającymi, aby mieć w nich świadków, że się było na czas oznaczony.

Jeżeli by sędzia wyznaczał kilkanaście terminów na jedną godzinę, byłoby to niezgodne z przepisami. Tak samo przeciwko intencji prawa byłoby niewyraźne wywoływanie stron przez sędziego, albo oddalanie ich z terminem mimo obecności, czy spóźnienia o kilka sekund. W razie takich usterek należy pójść do naczelnika sądu i poprosić o spisanie zażalenia i podanie go do wyższej władzy.

\* \* \*

W miejscowości, gdzie jest dwóch lub więcej adwokatów, nie może sędzia przyznać większego honorarjum (zapłaty) adwokatowi, niż przepisuje taryfa adwokacka za stawiennictwo adwokata miejscowego. Gdyby np. do Jasła przyjechał adwokat z Krakowa lub Wiednia, to sąd tylko tyle może mu przyznać, co adwokatowi w Jasle. Przyznawanie na inny sposób kosztów adwokackich jest nieprawne.

## Wiadomości polityczne.

### Polska:

Skutki polityki b. namiestnika Galicji hr. Badeniego i jego przyjaciół politycznych, stańczyków strasznie się mszczą na całym kraju. Wobec nieporządków wykrytych w kilku bankach, gdzie rządili najwybitniejsi matacze polityczni hr. Badeniego, kredyt podupadł gwałtownie, a to odbija się w pierwszym rzędzie na przemyśle i handlu. Ogół ludności całego kraju odczuje to również dotkliwie.

W cesarstwie niemieckiem sroży się nieustannie walka przeciw Polakom, ale nasi się też dzielnie bronią. Niemców boli to bardzo, że naród polski silnie się rozmnaża. Pocieszają się niemiaszki tem, że rozplodność Polaków jest dowodem niższej oświaty. Na ten przyczynik niemiecki odpowiedziała

gazeta »Dziennik poznański« tak: »i cesarz niemiecki ma siedmioro dzieci« — gdyby więc płodność miała być dowodem niższości, to i jego do niższych należałoby policzyć.

Aresztowani redaktorzy warszawscy pozostają dotychczas w śledztwie. Redaktora Nowodworskiego przewieziono z więzienia warszawskiego do Petersburga. O ile można wnosić, to rozchodzi się o jakieś dokumenta rosyjskie przeciw Polakom, które ktoś zabrać potrafił Moskalom.

### Ze świata.

Położenie polityczne w Austrii, będące od dwóch lat tj. od czasów Badeniego obrazem nieładu i zamieszania, ma się niebawem zmienić. Prą do tego Węgry. Ministerstwo austriackie ma ustąpić miejsca innym ludziom. Chodzisz jeszcze zawsze o ugodę austro-węgierską.

W stołecznem mieście Holandji Hadze rozpoczęły się 18. bm. narady wysłanników państw całego świata nad zastanowieniem dalszych zbrojeń wojskowych. Nikt nie wierzy w skuteczność tych narad, uznają to wszyscy za wielką zabawę.

W Rosji straszny głód się szerzy w kilkudziesięciu powiatach. Ludzie mrą na tyfus jak muchy.

## KRONIKA.

**Wyzysk.** Z Niewistki pow. Brzozów donoszą nam: obszarnik tutejszy p. Bobczyński płacił za dzień przy robotach wiosennych od 12—20 ct. bez wikt. Ale i ta zapłata nie odbywała się w gotowiznie, lecz jako odrobek za zboże, pobrane w zimie. Biedna ludność odrabia p. Bobczyńskiemu za ćwierć kartofli dwa dni, za ćwierć jęczmienia pośledniego tydzień. Ćwierć kartofli kosztuje tu na targu 20 ct., a ćwierć jęczmienia 90 ct. do 1 zł. P. Bobczyński ma między ludem drobne wierzytelności, od których pobiera lichwiarskie procenta w robociznie. Opornych procesami zmusza do uległości. Nielepiej płacą okoliczni obszarnicy, w Trzciancu, Nozdrzeu, Krzemienny i Dydni. Najwyższa zapłata przy robotach wiosennych wynosi 25 ct. od żniwa 30 ct., bez wikt. Posel Stapiń-

ski, który objeżdżał tutejszą okolicę, zapowiedział że dla położenia tamy takiemu wyzyskowi zajmie się organizacją tutejszej ludności za zarobkiem w inne strony.

**W Siedliskach** pow. Brzozów rozwiązano lizuńską radę gminną, a nowe wybory wypadły po myśli ludowców. Dnia 9. maja wybrano zwierzchność gminną korzystnie dla ludu. Tak więc zwycięstwo ludu w pow. brzozowskim postąpiło o krok naprzód, dzięki zabiegom posła Stapińskiego.

**Ostatni naganiacz stańczykowski** w pow. Krośnieńskim, pisarz Marosz ze Zboisk, poszedł w odstawkę za swoje sprawki. Oto na prośbę p. Stapińskiego wydelegowało starostwo p. Popiela, komisarza, a Wydział powiatowy p. sekretarza Swiderskiego i ci dwaj delegaci zbadawszy sprawę złożyli sprawozdanie, a Wydział powiatowy na posiedzeniu 6. maja jednogłośnie uchwalił zasuspendować Marosza z pisarstwa i polecić radzie gminnej, aby sobie innego pisarza poszukała. Również i podwójciego w Zboiskach usunięto. Oto masz panie Maroszu zapłatę za wszystkie swoje sprawki. Pakowałeś ludzi do więzienia, jak np. Jakóba Kordysia w czasie wyborów w r. 1895. strzelałeś do wyborców, z Odrzykoniam. Teraz oni na świeczniku, a Marosz w odstawce.

Donoszę, że na tem posiedzeniu 6. maja uchwalił Wydział zaprowadzić wagi na targowicach.

**W lasach koło Dukli** w gminie Trzciana i okolicznych gminach, będących własnością hr. Męcińskiego z Dukli, rozmnożyły się dziki w takiej ilości, że gromadami włóczą się nawet w dzień po polach i niszczą zasiewy włóściańskie. Podchodzą one prawie ku samym zabudowaniom. Ziemiaki zasadzone zryły doszczętnie. Ludność już i tak bardzo uboga w tych górach, doprowadzona jest tem do rozpacz. W liście wystosowanym do posła Stapińskiego z prośbą o opiekę, piszą ci nieszczęśliwi między innemi: „nasza krwawa praca idzie na marne, a podatki płacić i płacić. Sławny Sejm galicyjski ubezpieczył nietykalność dzików paragrafami, a naszej pracy nie. Wolno im nas zniszczyć do szczytu, i z torbami wyprawić, tylko nie wiedzieć, do kogo. Prosimy o poradę, co robić mamy, abyśmy mogli naszą egzystencję dalej utrzymać — czy pisać do Monarchy, czy gdzie do kogo o jaką pomoc. Gdyby jaka komisja zjechała, toby było co widzieć. Nie potrzeba pługów, tak zhakowane“.

P. Stapiński odniósł się do starostwa w Krośnie o stosowne zarządzenie.

**Niebezpieczną walkę** z ludnością, szukającą zarobku, rozpoczęli niektórzy obszarnicy w brzozowskim powiecie. Oto, aby złamać opór ludności we własnej gminie przeciw niesłuchaniu niskim zarobkom, jakie owi panowie płacili dotychczas i nadal chcą płacić, sprowadzają oni robotników z dalszych powiatów na wschód położonych i płacą im dwa a nawet trzy razy więcej, niż miejscowym płacili, aby tych ostatnich wygłodzić i zmusić do pracy za bezcen. Rozgoryczenie stąd niesłuchane. Jeżeli obszarnikom chodzi o wywołanie walki na śmierć i życie, to niechże się zastanowią, że zwycięstwo nie będzie po ich stronie.

---

**Realność** składająca się z 20 morgów dobrej gleby, 5 morgów sianożęci i nowych budynków gospodarczych, pole przy kupie, w powiecie buczackim. Cena 4000 zł., tudzież **Realność** składająca się z dużego domu o 5 przedziałach mieszkalnych, piwnicy, szopy, wozowni, studni murowanej wraz z 3 morgowym ogrodem, trzy kilometry od Buczacza. — Cena 1900 złr. — Natychmiast do sprzedania. — Bliższa wiadomość u Franciszka Kudasa w Buczaczu.

---

### **PARCELACJA.** 2—3

3 folwarki w odległości 8 do 10 km. od Pilzna są w drodze parcelacji pod korzystnymi warunkami bez żadnego pośrednictwa na sprzedaż. Przy kupnie około 10 morgów wyrobioną będzie pożyczka Banku krajowego w mniejszej połowie ceny kupna. Zgłoszenia do ek. notariusza w Pilźnie.

---

### **Sprzedaż gruntów na wieczność.**

Obszar dworski w Stupnicy powiat Sambor, parceluje dalej rolę, łąki, lasy, sprzedaje takowe w dowolnej wielkości po niskiej cenie, oddaje wszystko bez długów, z prawem intabulowania się za właściciela na wieczność. Na trzecią część ceny kupna można dostać długoletnią pożyczkę. Ziemia pszeniczna, łąki słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, okolica wesoła, wody i drogi dobre. Materiał na budynki tani. Kolonia polska ma kościół i szkołę zapewnione przez księży Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”.

Listy adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy poczta Kranzberg.

### **Ogłoszenie!**

Folwark 60 morgów ziemi, z łąkami i ogrodem, budynkami w bardzo dobrym stanie, z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami, w całości lub częściowo zaraz do sprzedania.

**Krzywa**

Stacya kolejowa Sędziszów.

---

**Zagroda** zaraz do nabycia, położona 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilom. od Dąbrowy przy drodze krajowej do Tarnowa, składająca się z 18 morg. dobrej roli w jednym kawałku z chałupą. — Bliższa wiadomość w Towarzystwie Zaliczkowem w Dąbrowie.

---

**Realność** z 42 morgów złożona w jednym kompleksie w Bandrowie koło Ustrzyk z lasem 4 morgowym i budynkami w dobrym stanie jest do sprzedania jednej lub kilku rodzinom. Wiadomość u p. Alojzego Liebermana, zarządcy kopalni w Jasle lub u ek. notariusza w Ustrzykach.

2—6

---

### **Adwokat ludowy**

podręcznik prawniczy, zestawiony na podstawie najnowszych ustaw cywilnych, jakoteż podatkowych, pisany dla ludu nadzwyczaj przystępnie, jest do nabycia za cenę 1 złr. 20 ct. (z przesyłką o 5 ct. więcej.) Zamawiać prosimy pod adresem: **Fr. Friedl we Fryszacie na Ślązku.**

Zwracamy uwagę, że lud nasz oszczędzi bardzo wiele, jeżeli zamiast udawać się z każdą drobnostką do adwokata, sam sobie wystawi według objaśnień i formularzy w „Adwokacie ludowym” podanych — kwity, skargi, prośby, podania lub inne dokumenty, — to też podręcznik ten, szczególnie dla pp. wójtów, nauczycieli i sekretarzy gminnych bezwarunkowo jest potrzebny.

Pod powyższym adresem zamawiać też można książki lub druki dla czytelników i kółek rolniczych do prowadzenia kasy i biblioteki po cenie umiarkowanej.

2—3

---

### **Ogłoszenie.**

Z pasieki mojej, która składa się z 45 pni systemu Dzierżonowskiego, mogę odsprzedać 10 pni. Cena jednego pnia poczyną się od 7 zł. stosownie do jakości dżerżona i do siły pszczoł, do 10 i 11 zł. W lipcu można dostać roje wcześniejsze po 3 zł. i 3.50, późniejsze spadają do ceny 2 zł. Ktoby sobie życzył szerszych wiadomości może napisać, lub osobiście się zgłosić pod adresem **Grzegorz Milan** w Besku.

**Między Stanisławowem a Nadworną** przy stacji Tyśmieniczany (ale nie Tyśmienica) parceluje się dwór, mający 600 morg. najlepszych pól, łąk, lasów i nowe budynki. Pola rodzą wszystko w lata suche i mokre. Cały obszar na równinie, niema nigdzie pagórka. Obrobienie lekkie. Wody pod dostatkiem dobrej. Drogi bite, nawet polne. Materiały bardzo tanie. Kościół o 2 kilometry budują nowy. Od poczty 1 kilom. Stacja kolejowa Tyśmieniczany przytyka do obszaru dworskiego. Cena za 1 morg od 100 do 140 złr. Zadatek 10 złr. od morga i odbiera się pole w używanie. Przy kontrakcie połowę należytości, a na brakującą drugą połowę dostaje się pożyczkę z Banku krajowego na dłuższe lata po 4 złr. od sta. Listy adresować: **Jan Kwaśnik** w Wołosowie, poczta Cucełów. Czwarta część już rozparcelowana między Mazurów.

Odznaczona na wielu wystawach fabryka maszyn  
pod firmą

**„PERKUN“**

**Spółka komandytowa F. Pietzsch  
dla wyrobu maszyn  
we Lwowie**

otworzyła z dniem 1. października

**Skład filialny i warsztat reperacyjny  
dla maszyn rolniczych i gospodarczych  
w RZESZOWIE przy ul. Sobieskiego  
Sieczkarnie od 24 złr. za sztukę.**

# „SLAWIA“

**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze  
(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)**

ukończył z rokiem 1897 dwudziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii:

	z końcem r. 1897:
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . .	8,754,409 zł. 53 et.
Premje, uboczne należytości i odsetki za 1897 rok . . . . .	2,310,036 „ 35 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych . . . . .	29,356,844 „ 12 „
„ „ w sekcji ogniowej . . . . .	289,794,649 „ -- „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896 . . . . .	1,229,173 „ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie . . . . .	28,422,896 „ 90 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są weale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

**Treść:** Ubezpieczać ziemiopłody! — Oświadczenie ludowców tarnobrzeskich. — W sprawie emigracji, napisał Józef Drag. — Robotnicy w Prusach. — Kursy dla pisarzy gminnych. — Ustawa o tępieniu zarazy u świń. — Listy do „Przyjaciela Ludu“, napisał Adam Bardel. — Obwałowanie Dunajca, napisał dr. Fr. W. — Poradnik prawny. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.